Rok II. Warszawa, 26 maja 1907 r. №. 10 (28).

RUCH

DWUTYGODNIK,

poświęcony sprawom wychowania fizycznego i wogóle normalnego rozwoju ciała.

Prof. Henryk Jordan.

(Wspomnienie pozgonne).

Nazwisko to stało się znanem każdemu, co z wychowaniem fizycznem w latach ostatnich choćby luźny miał związek; należało ono zresztą do najpopularniejszego bodaj w Krakowie męża, co dzisiaj legł w grobie, budząc żal wielki i zarazem obawę, że w działalności swej nie znajdzie godnego zastępcy. Nad świeżą mogiłą zacnego działacza i popularnego filantropa zestawmy pokrótce niektóre dane z jego zasłużonego żywota.

Henryk Jordan, urodzony w Przemyślu w r. 1842 był synem nauczyciela prywatnego, który go jednak wcześnie odumarł. Wychowaniem jego całkowicie zajmowała się matka, niewiasta na owe czasy niepospolita i jej zawdzięczał Henryk tak wybitne swe cechy, jak samodzielność inicyatywy i wytrwałość wykonania. Do gimnazyum uczęszczał w mieście rodzinnem, maturę atoli otrzymał w r. 1862 w Tryeście. Poświęcił się medycynie, którą studyował w Krakowie. Wyjechał potem do Ameryki, gdzie obok praktyki lekarskiej, zajmował się nauczaniem. Pobyt ten na drugiej półkuli wywarł na młodym lekarzu wpływ potężny, gruntując wrodzone cechy i nadając późniejszej jego działalności rozmach i rzutkość praktyczną.

Do kraju powrócił Jordan w chwili ważnych zmian w społeczeństwie galicyjskiem, które właśnie pozyskało pewne rękojmie pracy normalnej i uwydatniało swą żywotność na rozmaitych polach. Dla młodego działacza była tu sposobność do pracy społecznej olbrzymia, to też wkrótce wykazał swe pod tym względem przygotowanie. Kiedy, po dopełnieniu doktoryzacyi, osiadł w Krakowie zajmując się praktyką lekarską oraz oddając pracy naukowej, nie przeszkadzało mu to do szerokiego udziału w pracy społecznej. Umiejętnie prowadzona i przystosowana, działalność Jordana niedługo kazała czekać na owoce. Wcześnie zwrócono też na niego uwagę, ceniąc wysoko udział jego w każdem przedsięwzięciu. Działalność ta nie uległa zmniejszeniu, skoro w r. 1881 został ś. p. Jordan mianowany docentem wszechnicy Jagielońskiej, potem zaś był obierany posłem. Zawsze znajdował czas na udział we wszelkich ważniejszych przedsięwzięciach kulturalnych w Krakowie lub w kraju Wspomnimy tu między innemi o stowarzyszeniu dostarczania strawy uczniom ubogim szkół ludowych, stowarzyszeniu młodzieży rzemieślniczej, o koloniach wakacyjnych, budowie tanich mieszkań dla robotników, wydawnictwie „Przewodnika hygienicznego”, ozdobieniu plantów krakow

skich pomnikami i w. i. Brał też czynnny udział w akcyi mającej na celu łączność pomiędzy dzielnicami polskiemi, przez pomoc duchową i materyalną na rzecz Śląska, Poznańskiego i Królestwa.

Wcześnie bardzo zwrócił ś. p. Jordan uwagę na wychowanie fizyczne dziatwy i młodzieży. Sprawa ta znajdowała się podówczas w stanie opłakanym. Istniejące od 1867 Sokolstwo postawiło sobie odrazu szeroki program w tym względzie, ale zataczane nim kręgi w rzeczywistości nie odpowiadały pierwotnym wielkim nadziejom. Na początku dziewiątego dziesiątka zeszłego stulecia działalność sokolstwa ograniczała się do wegetowania, obok lwowskiego, kilku gniazd prowincyonalnych. Gniazdo krakowskie do życia powołane zostało w r. 1885 i wywołało w grodzie podwawelskiem pewne zajęcie kulturą cielesną. Usiłowania te pociągnęły i ś. p. Jordana, który atoli z właściwym sobie zmysłem praktycznym odrazu określił najwłaściwsze ramy tej działalności, występując z pomysłem odrębnym, który zarazem samodzielnie wykonał, stwarzając na błoniach słynny krakowski Park do zabaw, stanowiący osobliwość tego miasta i będący poważnym przyczynkiem do sprawy naszego wychowania fizycznego.

Można wskazać, że w pomyśle swym poszedł zmarły profesor za budzącym się podówczas w Niemczech ruchem na rzecz gier ruchowych, ale niepodobna zaprzeczyć, że w wykonaniu wykazał zupełną oryginalność, to też Park jego w Krakowie jest podziśdzień w swoim rodzaju jedynym w Europie, a nawet pierwszym, na taką skalę pomyślanym. Niepodobna pominąć dziś Parku Jordana, skoro się pragnie pracować gruntownie na polu wychowania fizycznego wogóle, w zakresie zaś gier ruchowych młodzieży w szczególności. Na Parku tym wzorowało działalność swą wiedeńskie towarzystwo Verein zur Pflege des Jugendspieles; podobnież na modłę jego prowadzono pierwociny warszawskich Ogrodów im. Raua; sława jego przeszła nawet do Niemiec, które w sprawie gier ruchowych do pewnego stopnia trzymają dziś pierwsze skrzypce..

W Galicyi wpływ Parku ograniczał się do pochwał i zachęty, w paru zaledwie miejscach usiłowano zasady Jordana w czyn wprowadzić. Powstały ogrody takie w Kołomyi, Nowymsączu; we Lwowie usiłowania w tej mierze napotykały znaczne trudności. Dopiero z założeniem przed paru laty Towarzystwa zabaw ludu i młodzieży, które przemianowane zostało na Towarzystwo gier ruchowych, ideja założenia Parku zabaw ruchowych na właściwe weszła tory, na czele bowiem towarzystwa stanął ś. p. prof. Jordan, zawsze skory do udziału, gdzie udział ten był pożyteczny. Właśnie tego lata Park Jordanowski ma być we Lwowie otwarty, przystosowując te ulepszenia, jakie z biegiem czasu za pożądane uznanemi zostały. Otwarcia tego zmarły profesor już nie doczekał..

W ostatnich latach powołany został prof. Jordan do udziału w Radzie szkolnej krajowej; otrzymywał też nieraz wysokie odznaczenia zarówno od rządu jak i od instytucyi naukowych. Między innemi był austryackim radcą stanu, członkiem honorowym Towarzystwa lekarskiego w Warszawie, oraz prezesem takiego towarzystwa w Krakowie.

Rozwój Parku w Krakowie niezupełnie odpowiadał życzeniom założyciela. Dużo wysiłku wkładał w stopniowe ulepszanie oraz w przystosowanie do nastroju publiczności, przy czem oczywiście stał zawsze na straży wymagań naukowych. Ostatniemi czasy myśl ś. p. profesora

zwróciła się w kierunku zaprowadzenia w Parku pracy ręcznej; uważał ją za walny środek wychowawczy, chroniący od wykoślawień, w jakie nieraz obfitują gry i ćwiczenia sportowe.

Myśląc o pracy ręcznej, pominął prof.-Jordan zupełnie słojd, który znał z tej postaci, w jakiej istnieje obecnie w Galicyi, będąc naśladowaniem systemu nääskiego. Nie znał wcale systemu duńskiego i wogóle nie pragnął poznawać już żadnego, wprowadził tylko pracę ręczną w postaci warsztatów rzemieślniczych. To pewna, że praca ta warsztatowa z czasem przystosowałaby się zupełnie do wymagań wychowania. O ile wnosić można, przystosowanie to poszłoby właśnie w kierunku systemu duńskiego. Rozmawialiśmy o tem z profesorem, gdy zamiar swój już był opracował i zajęty był praktycznem jego urzeczywistnianiem; obiecał nam nawet napisać pierwsze sprawozdanie dla „Ruchu". Obietnicy tej spełnić już nie zdążył, w d. 18 b. m. bowiem zakończył pracowity i zasłużony swój żywot [1]).

W wykonawstwie zamysłów dzielnego pracownika, jakim był zmarły, musiały występować niedokładności i zgrzyty fałszywe: wina to wykonawców, którzy niezawsze myśl inicyatora przeprowadzić umieli i często kazili ją zadobytą gdzieindziej manierą.

Nie kusimy się na zobrazowanie całokształtu działalności zmarłego na polu wychowania fizycznego; dziś na to zawcześnie; owoce jej przejdą jeszcze ognie próby ze strony praktyki i krytyki. To pewna, że w zmarłym profesorze Jordanie społeczeństwo nasze straciło jedną z tych sił twórczych, których wpływ trwa nawet po ich ustąpieniu, stanowiąc poważny przyczynek do powiększenia zasobów kulturalnych narodu.

Cześć jego pamięci!

Wład. R. Kozłowski.

Georges Strehly (Paryż).

Igrzyska cyrkowe rzymian.

(Dalszy ciąg).

W samej rzeczy, myśl końca niezwykłego, rozgłosu i zysków materyalnych nadawała rzemiosłu temu wielki urok. Zwycięzcy otrzymywali też sute nagrody. Urządzający widowisko rzucał im na arenę pieniądze albo sztaby drogich metali. Zawodowcy, co już dawniej próby swe odbyli i rozgłos pewien byli zyskali, mogli stawiać żądania wysokie. Cesarz Tyberyusz ugodził raz na jedno tylko widowisko gladyatora za 100000 sestercyi (90000 franków). Neron obdarzył Spekulus'a pałacem i posiadłością ziemską. Ubiór wspaniały, przez walczących używany, był także jedną więcej pobudką dla umysłów zwła-

---

[1]) Posiadamy w tece inną pracę zmarłego w tym zakresie i tę wkrótce w „Ruchu" ogłosimy.

(Redakcya).

szcza wrażliwych. W Pompei i gdzieindziej odnaleziono rozmaite części tego ubioru: kaski, naramienniki, broń, szyszaki; kaski opatrzone bywały pióropuszem pawim lub strusim. Na mozajkach i obrazach walczący ubrani bywają w strój złotolity. Bohaterowie areny bywali niemniej popularni od dzisiejszych dżokiejów lub espadosów.

Upodobanie do broni istniało u gladyatorów już na schyłku Rzeczypospolitej. Wielu brało też w szkole gladyatorów lekcye fechtunku. Jeden ze wspólników Katyliny, pod pozorem uczenia się władania bronią, wszedł w stosunki ze związkiem gladyatorów w Kapui i pociągnął ich do sprzysiężenia. Cesarze niektórzy szczycili się wprawą swoją we władaniu bronią. Kaligula walczył, niby trak, na białą broń. Tytus za młodu występował z bronią gladyatorską w walce udanej. Adryan, L. Werus składali również temu zwyczajowi daninę. Karakala i Geta stale odwiedzali gladyatorów i woźniców cyrkowych, ucząc się z nimi fechtunku. Niegodny syn wielkiego Marka Aureliusza, Komodus, występował na arenie cyrkowej 73 razy. Miał nawet własną sypialnię przy szkole gladyatorów i tam zabity został. Był on dumny z pozyskanego tytułu *gladyatora honorowego*, tudzież ze swego mańkuctwa. Za każdym swym występem publicznym (podług świadectwa Diona Kassyusa—ze stępionym orężem) brał zawsze z kasy ogólnej gladyatorów sumę miliona sestercyi (przeszło 200000 franków). Uzbrojony pałką Herkulesa zwalczał i mordował bezbronnych swych przeciwników, miał zaś tak wielką siłę, że uderzeniem stopy druzgotał udo konia. Dodać należy, że senatorowie obowiązani byli, pod karą śmierci, spotykać go przeciągłym oklaskiem. — Nawet kobiety w onym czasie pobierały lekcye szermierki, pod kierunkiem zaś *lanist'y* ćwiczyły się w Sciamachii, zwalczając pal w ziemię wbity i wyobrażający przeciwnika.

Gladyatorowie byli opiewani przez poetów; rysy ich uwieczniano na wazach, misach i lampach, wystawianych w sklepach; czyny ich odtwarzano w dekoracyach teatralnych, pomnikach pośmiertnych, na pałacach i świątyniach — zarówno w mozajce, malowidłach ściennych oraz w rzeźbie. Wobec tego niepodobna się dziwić, iż pomimo swego niebezpieczeństwa, zawód ten znajdował chętnych zwolenników. Szczęśliwi wybrańcy losu, po zdobyciu majątku, zawieszali swój oręż w świątyni Herkulesa i wiedli życie spokojne; synowie zaś ich, dzięki warunkom pieniężnym, mogli wstępować do konnicy. Kaligula zwykł z pośród nich mianować przełożonych swej gwardyi przybocznej Cesarz Makrynius był, zdaje się, z zawodu gladyatorem.

Wobec ogromnej liczby walczących w licznych widowiskach cyrkowych musiał oczywiście zdobyć sobie wielki zakres handel niewolników. Chociaż przedstawiciele niektórzy arystokracyi rzymskiej nie czynili sobie żadnego skrupułu ze sprzedażą i wynajmowaniem swych gladyatorów, jednak wogóle handlem tym zajmowali się ludzie wątpliwej wartości moralnej. Byli nimi przeważnie: *laniści* t. j. nauczyciele fechtunku, bądź stali, bądź wędrowni; wypożyczali oni swe zastępy gladyatorów przedsiębiorcom igrzysk, niekiedy zaś urządzanie igrzysk brali na swe ryzyko.

Pierwsza szkoła gladyatorów w Rzymie powstanie swe zawdzięcza Kaliguli. Pliniusz starszy wspomina z pośród jej uczniów o jednym *traku*, imieniem Studiosus, który „miał prawą rękę dłuższą od lewej"; z pośród wszystkich ćwiczących się w walce, dwaj tylko byli w stanie bez mrugnięcia oczyma znieść nagłe zbliżenie miecza do twarzy. Później posiadamy wiadomości o 4 szkołach: *galijskiej, dackiej, wielkiej i o szkole do walki ze zwierzętami dzikiemi;* wszystkie wzniesione zostały

przez Domicyana na górze *Coelius* po ukończeniu amfiteatru Flawiana. Ze szkołami temi połączone były rozmaite takie urządzenia, jak magazyny z ubraniem i uzbrojeniem, fabryki broni, nawet *morga* dla wystawiania trupów; posiadały one nader liczny i rozmaity personel: nauczycieli fechtunku czyli *lanistów*, lekarzy, rządców, budowniczych i t. d., na czele zaś wszystkiego stał zarządca kasy, *prokurator*, wybierany z klasy uprzywilejowanej. Czynność ta powierzana była byłym wojskowym lub też urzędnikom skarbu. Cesarskie szkoły gladyatorów istniały też poza Rzymem, największą sławą cieszyły się w *Kapui*, *Prenescie* i *Aleksandryi*.

Szczątki jednej takiej szkoły gladyatorów odnaleziono w *Pompei*, dzięki czemu mieć możemy pojęcie dokładne o takiej budowli. Zajmuje ona przestrzeń czworoboczną o wymiarach 58×47 m., otoczoną portykiem o wysokości 4 m.; kolumny, których zachowało się jeszcze przeszło 70 — w stylu doryckim,— są kamienne, obłożone marmurem, malowane na czerwono, w górze zaś rzeźbione. Do portyku przypierają małe o trzymetrowych ścianach izdebki bezokienne, w liczbie 66, przeznaczone dla gladyatorów. Wznosiło się nad niemi piętro, dziś zupełnie zniszczone. Sciany i kolumny usiane są napisami i rysunkami, dotyczącemi gladyatorów. Na ścianie zewnętrznej znajduje się obwieszczenie widowiska. Wybornie zachowały się dwa obrazy, przedstawiajace czyny gladyatorów.

(D. c. n.) (Z francuskiego przełożył *Rys*).

Z życia szkolnego.

Popisy gimnastyczne. W d. 9 b. m. odbył się popis taki w szkole technicznej Dr. Żel. Warsz. Wied. Składały się nań zwykłe w takich razach produkcye, wykonane według znanej recepty sokolej: obrazy w takt muzyki, „ćwiczenia na przyrządach”, laski i maczugi oraz piramidy. Zgodność manierowa ruchów, moc efektów szablonowych przy zupełnem zaniedbaniu racyonalnej postawy nadawała popisowi temu cechy znanych skądinąd pokazów.

Niektóre pisma codzienne oczywiście są pełne zachwytu nad kierownictwem i wykonaniem, ślą atoli słowa nagany pod adresem zarządu szkoły, który „traktuje gimnastykę po macoszemu”. Może to słuszne; należałoby traktować gimnastykę poważnie, nie szczędząc na to zabiegów ani kosztów, ale z drugiej strony prowadzenie gimnastyki nie powinnoby się opierać na wyzyskiwaniu strony uczuciowej uczniów, lecz na podstawach prawdziwie naukowych; możeby to snadniej przekonało zarząd szkoły o potrzebie i doniosłości racyonalnego rozwoju fizycznego młodzieży.

Wycieczki na nartach odbyli (jak donosi Muzeum) w ciągu zimy ostatniej do gór pobliskich uczniowie gimnazyum kołomyjskiego pod wodzą prof. Gąsiorowskiego, tudzież uczniowie gimnazyum stryjskiego pod wodzą prof. B. Błażka.

Ze stowarzyszeń.

Polski związek nauczycieli urządza pomiędzy 15 maja a 25 czerwca sześciotygodniowe kursy dla nauczycieli elementarnych. Wśród przedmiotów, które wykładane będą, znajdują się między innemi: Wychowanie estetyczne, 2 godziny, wykłada J. Mortkowiczowa; Metodyka nauki rysunków, 3 godz., wykł. M. Wisznicki; Gry wolne, 4 godz., wykł. Wł. Dziubińska; Nauka slojdu — słoma, sznurek, włóczka, godz. 15, wykł. A. Czartkowski; Kolekcyonowanie roślin i zwierząt.

Polskie towarzystwo badań nad dziećmi, o którego powstaniu pisaliśmy w zeszłorocznym „Ruchu," zostało dopiero teraz zarejestrowane i rozpoczyna wkrótce swą działalność. Wskazówek bliższych udziela p. A. Szycówna, należąca do założycieli tego towarzystwa (adr.: Chmielna 29, m. 5).

Towarzystwo wychowania przedszkolnego, zawiązane niedawno w Warszawie, ma na celu dbałość o prowadzenie racyonalne ochron, ogrodów freblowskich i t. p., a to przez opracowywanie teoretyczne zasad odnośnych oraz przez wprowadzanie ich w życie w zakładach własnych.

Wydział hygieny domowej Warsz. tow. hygienicznego miał w d. 15 b. m. odczyt dr. St. Konwerskiego na temat: *Hygiena domowa dziecka nerwowego.* Po ukończeniu dyskusyi poodczytowej dopełniono wyboru prezydjum, powołując na prezesa dr. Wł. Chodeckiego i na sekretarkę p. A. Warecką.

Polska macierz szkolna dopełniła w d. 8 b. m. otwarcia Muzeum szkolnego przy wydziale oświaty ludowej. Instytucja ma na celu gromadzenie a względnie i udzielanie okazów z dziedziny nauczania średniego i ludowego, posiada więc urządzenia szkolne, ławki, tablice, mapy i globusy, zbiory kruszców i zwierząt, szkielety, wyroby slojdowe, dzieła ludowe i wychowawcze. Początek skromny, ale spodziewać się należy, iż muzeum rozwinie się przy poparciu ogółu w zakład obfity w środki, ułatwiające naukę we wszystkich działach szkolnictwa i wychowania.

PRZEGLĄD CZASOPISM.

Czystość, zeszyt podwójny 9 i 10, zawiera wyłącznie odczyt prof. A. Forel'a, p. t. *Alkohol, dziedziczność i życie płciowe*, wygłoszony w r. 1905 w Budapeszcie.

Muzeum, Lwów, kwiecień, m. i.: *Karol Libelt jako pedagog*, dr. W. Halma; w kronice szkolnej i pedagogicznej m. i.: Wychowanie estetyczne, Koncerty dla młodzieży, Wycieczki zimowe, Piłka nożna, Obrady w szkole.

Dziennik kijowski opisuje w nr. 177 od niedawna zagranicą stososowany środek *przeciw chorobie morskiej*, polegający na używaniu fote-

la, który się wprowadza w drganie stałe przez motor elektryczny. Myśl to nie nowa; na zasadzie takiego drgania opierają się przecie niektóre zabiegi miesieniowe, tudzież przyrządy używane w gimnastyce leczniczej (wibratory, aparaty Zandera), to też fotel drgający mieć może także przyszłość przed sobą i wsławić imię swego wynalazcy, którym jest dr. Brendl. W fotele drgające zaopatrują się liczne okręty i wkrótce każdy, komu wypadnie odbywać podróż morską, będzie się mógł o wartości tego wynalazku przekonać naocznie.

Miesięcznik pedagogiczny, Cieszyn, kwiecień, zawiera m. i. odczyt P. Heczki na temat: *Komisya edukacyjna.*

Tygodnik ilustrowany w nr. 19 przynosi rysunek damskiego koła gimnastycznego w Włocławku, o którem wzmiankowaliśmy już nieraz w „Ruchu", tudzież rysunki z życia szkoły handlowej łódzkiej, między innemi: gry na wolnem powietrzu, salę gimnastyki i lekcye fechtunku. Odbicie ostatnich zarówno u uczniów jak i u nauczyciela wypadło bardzo niewyraźnie, co jednak nie ukryło fatalnie niezdarnych postaw gimnastycznych, z których wnosić można, że sprawa gimnastyki w bogatej uczelni łódzkiej na niezwykle pierwotnym znajduje się stopniu.

Baczność w zesz 4–5 podaje wzmiankę dziennikarską o mającym nastąpić popisie gimnastycznym jednej ze szkół tutejszych. Dowiadujemy się, że urządzający go nauczyciel system prowadzenia gimnastyki obrazować będzie „stopniowo, względnie do wieku, wymagań hygieny i krytyki".

Dziwny to system, co liczyć się musi narówni z *hygieną* a *krytyką*...

Goniec poranny (nr. 218) donosi, że znany siłacz polski Wład. Pytlasiński przyjęty był na posłuchaniu w Watykanie. Pius X, jest, jak wiadomo zwolennikiem kultury cielesnej, w skutek czego ćwiczenia gimnastyczne i sportowe znajdują w ostatnich czasach zastosowanie szerokie w szkołach katolickich tudzież w stowarzyszeniach.

Szkoła polska. Numer 8 tego czasopisma zawiera m. i. początek artykułów: *Dzień roboczy ucznia szkoły średniej* (dr. K. Rzętkowski), *Praca ręczna jako czynnik kształcący* (E. Żypowska).

W pierwszym podziw wzbudza, że *lekarz* może jeszcze w w. XX pisać tak nieściśle o jednym z najważniejszych zabiegów wychowania fizycznego t. j. o gimnastyce. Szan. autor zapewne uznaje niesłuszność miana gimnastyki szwedzkiej, nadawanego przez naszych domorosłych gimnastyków ruchom wolnym, czemu więc w zaleceniach swych trzyma się tej klasyfikacyi fałszywej? Pamiętać też wypada, że ćwiczenia gimnastyczne podczas przerw stanowczo potępione zostały. Należałoby natomiast wspomnieć o gimnastyce racyonalnej, naukowo pojętej i prowadzonej, która bynajmniej nie wyczerpuje fizycznie ani też duchowo i, na równi z innemi przedmiotami, odbywać się z pewnemi zastrzeżeniami może, jak to miewa miejsce w Skandynawii, podczas planu lekcyjnego..

Zgoda (Chicago)—w nr. 16—przynosi m. i. artykuł dr. St. Łagowskiego o powstaniu i działalności warszawskiego Towarzystwa opieki nad dziećmi p. t. *Towarzystwo opieki nad dziećmi*, tudzież pogadankę hygieniczną: *Dlaczego potrzeba się myć?*

ZEWSZĄD.

Wystawy myśliwskie. W Wiedniu odbędzie się wystawa międzynarodowa myśliwska w czasie od 25 do 30 b. m., urządzana przez tameczny klub myśliwski.

We Lwowie, jako oddział wystawy przyrodniczo-lekarskiej, istnieć będzie od d. 20 czerwca przez miesiąc cały wystawa galicyjskiego towarzystwa łowieckiego.

Kwestyonaryusz w zakresie hygieny szkolnej rozesłany został przez d-rów: Wernica i Kopczyńskiego do przełożonych szkół w Królestwie w celu zebrania materyału do referatu na temat hygieny szkolnej w szkołach naszych, jaki przez tych lekarzy zgłoszony został na tegoroczny zjazd lwowski.

Kwestyonaryusz rzeczony, wśród rozmaitych spraw, objętych 20 punktami, porusza też między innemi następujące:

Czy szkoła posiada salę rekreacyjną i salę gimnastyczną?

Czy dzieci korzystają z podwórza przy szkole?

O ile jest uwzględnianą gimnastyka w szkole? Kto, kiedy i w jaki sposób jej uczy?

Czy dzieci gimnastykują się w specyalnym kostyumie i w pantoflach, czy też w codziennej odzieży i w zwykłem obuwiu?

Czy szkoła uczy slojdu?

Czy szkoła ułatwia dzieciom korzystanie z kąpieli lub natrysków?

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Wład. Jaroszyńskiemu w Warsz. Dziękujemy za zawiadomienie oraz spełnienie obietnicy. Prosimy o pofatygowanie się do redakcyi.

Panu Stan. Tom. w Opatowie. Co znaczy list do p. M. i co z nim uczynić mamy? Prosimy o potwierdzenie otrzymania przesyłki.

Panu Kazimierzowi Mor. w Warsz. Boiska do gier wszędzie już dzisiaj urządzane są na murawie albo wprost zasiewane. Z zasadą urządzania boisk twardo ubitych a tembardziej asfaltowych prawie że zerwano zupełnie. Nożną prowadzić jest najlepiej na boisku, posianem krótkolistnemi roślinami, do czego nadają się w pierwszym rzędzie: Trifolium repens, Poa pratensis, Poa trivialis, Cynosurus cristatus, Lolium perenne. W Danii używane są najwięcej trzy pierwsze. Chcąc urządzić boisko trwałe, należy przez lato wcale go nie używać, ażeby dać możność roślinom dostatecznie się rozwinąć. Koszta nasion rzeczonych nie są wielkie, ogólnie wynoszą 1—2 groszy na metr kwadratowy.

Pani Mierzwińskiej w Łoniowie. Stosownie do życzenia numera przesyłamy.

Prenumeratorowi „Ruchu" Z. S. Przedmioty rzeczone bardzo niedawno w stosunkach naszych znalazły zastosowanie, to też o literaturze ich w języku polskim mowy być nie może. Zaledwie parę dziełek posiadamy w tym zakresie, a mianowicie: Ashkenazego: „Teorya gimnastyki leczniczej i masażu", Madeyskiego: Gimnastyka pokojowa jako środek leczniczy, Schrebera (z niemieckiego); niestety żadne nie stoi na wysokości tegoczesnej wiedzy i dlatego zalecanem być nie może. W językach obcych najlepsze są w szwedzkim i francuskim, mianowicie dzieła Harteliusa i Widego.—W Warszawie istnieje szkoła gimnastyki leczniczej i masażu, o której parę razy podawaliśmy w r. z. wiadomości wyczerpujące.

Druk A. Michalskiego, Chmielna 27. Redaktor i wydawca **Władysław R. Kozłowski.**